

1 MAJA – 5 LAT W UNII EUROPEJSKIEJ



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

3/2009

31

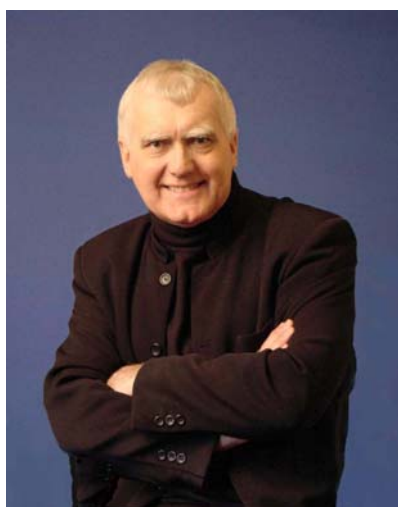
niedziela

24 maja 2009

1850 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



PASSA

nr 20 (458), 21 maja 2009

HYMN STOCZNIOWCÓW

Jeszcze stocznia nie zginęła,
Lecz ją dobijemy!
Sp... ojców dzieła,
Wszystko zmarnujemy!

Marsz, marsz, rodacy!
Nie ma chleba i pracy.
Przyszłość widać czarną.
Wiwat, **Solidarność!**

Jeszcze stocznia nie umarła,
Ale ledwo zipie.
Nie wyrośnie olbrzym z karła,
Kiedy już po stypie.

Marsz, marsz, Polonia,
Już się zbliża agonia.
Choć się nie poprawi,
PiS pobłogosławi.

PASSA

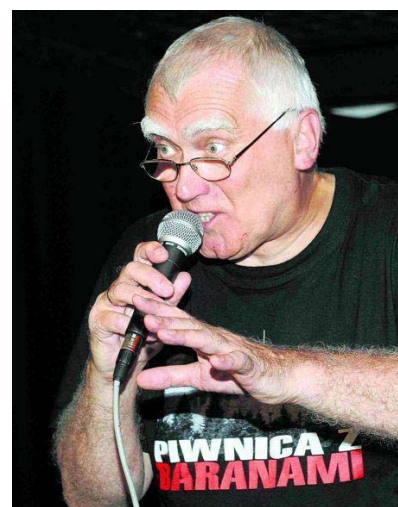
nr 19 (457), 14 maja 2009 roku

PIĘĆ LAT KABARETU!

Miłą niespodziankę przygotowało kierownictwo Domu Kultury **Stoklosy** miłośnikom talentu artysty ursynowskiego **Wojciecha Dąbrowskiego**. Piąta rocznica wstąpienia Polski do Unii Europejskiej zbiegła się z datą powstania **Muzycznego Kabaretu Wojtka Dąbrowskiego (MKWD)** oraz pięcioleciem publikacji wierszy autora na łamach tygodnika **Passa**.

Nie przypadkiem jubileuszowe przedstawienie Kabaretu miało miejsce **8 maja** w **DK Stoklosy**. To tu po raz pierwszy **23 kwietnia 2004** roku ujrzał światło dzienne Muzyczny Kabaret.

Jubileuszowy koncert zgromadził bardzo liczną publiczność, która żywo reagowała i wspólnie śpiewała z artystą znane jej utwory. Wiersze, które były drukowane w naszym tygodniku, przeplatane piosenkami zostały nagrodzone wielką owacją. (**Gala**)



www.głupota.pl

Coraz częściej mi szwankuje komputer
Z trudem w sieci odnajduję swój cel,
Chcę na strony www wejść. Popsute!
Działa tylko: głupota.pl

Dziwna sprawa.
Dobrze jest podłączony.
W internecie wszystko gra very well,
Tylko coś przekierowuje te strony,
Na tę jedną: głupota.pl

Kiedy śledzić chcę obrady sejmowe,
Coś mi mówi: lepiej w łeb sobie strzel.
Co się dzieje?
Sam zachodzę wprost w głowę,
Skąd się bierze: głupota.pl

Pan Prezydent nie podpisał traktatu,
Za to z bratem znów wyjechał na Hel.
Ciągłe stara przypodobać się bratu.
I znów górą: głupota.pl

Wprawdzie Erazm ongiś chwalił głupotę
Śpiewał **Arię do głupoty** Jaques Brel,
Ale trudno zadowolić się spotem,
Co serwuje: głupota.pl

Więc fachowca zaprosiłem z serwisu.
Przyszedł młodzik, z blond fryzurą na żel.
Na serwerze zalogował się **PiS**-u,
Po czym stwierdził: głupota.pl

Zalewają nas nonsensy i bzdety,
W bzdurnych sporach
tonie czerwień i biel
Taka polska to specjalność, niestety,
Że zwycięża: głupota.pl

W końcu przyznał informatyk:
Jest bieda!
Ktoś ciemnotę chce nam wcisnąć i kit.
Tej usterki – rzekł – naprawić się nie da!
Można tylko używać: **Delete!**

PASSA
KABARETNY KABARET

nr 15 (453), 16 kwietnia 2009

RECEPTA NA SZCZĘŚCIE

Gdy tak sobie siedzę kontent
Pod Giewontem,
Myślę o tym coraz częściej,
Że mam szczęście!
Tu świat do mnie się uśmiecha,
Nie ma Lecha!
Szemrze potok, pstrąg się pluska,
Nie ma Tuska!

Jem pierogi całe w skwarkach,
Nie ma Jarka!
Koi szum kosodrzewiny,
Brak Schetyny!
Słucham w lesie trela ptaka,
Nie Pawlaka!
Śpiewu sosny co wyrosła,
A nie pośła!

Mówią: niczym się nie przejmuj!
Nie ma Sejmu!
Tu są łąki pełne kwiatów!
Brak Senatu!
Tu góralska rżnie muzyka,
Tam Kurtyka!
Tu Maryśka, Zośka z Jagną,
A tam bagno!

Jakaż wiosna jest wspianiała
Bez Farfała!
A świat piękny, będę szczerzy,
Bez Pitery!
Wszędzie straszą, że kryzysik,
A mnie wisi!
Co za ulga, kiedy znika
Polityka!

DZIŚ PRAWDZIWYCH DAM JUŻ NIE MA

Pewnej damie wyznał Marek,
że ją kocha,
Lecz prawdziwych dam już nie ma,
mój głuptaku!
Powiedziała mu: Wynocha!?
Niepotrzebnie łąka i szłocha!
Teraz damy mówią:
Ty się *od... fedakuj!*

Dziś prawdziwych dam, niestety,
nie spotkamy.
To jest sprawa wychowania,
kwestia smaku.
Damy mówią dziś jak chamy:
Zabawimy się jak damy!
A ty, chłopie...
Ty się od nas *od... fedakuj!*

PASSA
KABARETNY KABARET

nr 16 (454), 23 kwietnia 2009

UPIĆ SIĘ WARTO

trawestacja piosenki Mariana Hemara z repertuaru *Chóru Dana* (1934)

1.

Taka noc znów nieprzespana kwietniowa
A za oknem pałacowym deszczu plusk
I taka chandra, że pęka mi głowa,
Cholerny Tusk wciąż zatruwa mi mózg

Już cały tydzień mam nastrój ponury,
Bo wokół siebie słyszę coraz słabszy
PIS(k)

Już nie mogę, mam dość prezydentury,
Kiedy sondáže lecą w dół na zbity pysk.

Kochać nie warto, harować nie warto,
Rządzić, a nawet wetować nie warto,
Autorytetów szanować nie warto,
Bo jak Salieri zazdrościsz Mozartom.

Miałem umowę z bratem zawarłą,
Rzeczpospolitą budować z nim czwartą,
Ale stwierdziłem, że też nie warto,
Jedno co warto – to upić się warto.

2.

Na cholere mi jest taka robota?
O kadencji drugiej nie ma już co śnić.
Jeszcze diabeł nasłał mi Palikota,
Co zadręcza mnie i wprost nie daje żyć.

Tym razem chyba mi się nie poszczęści
I nie nabierze się już nikt na taki pic,
W krąg białe myszki i sami agenci.
I co z tego? A właśnie, że nie!

Upić się warto, upić się warto,
Jedną małpeczkę opróżniam otwartą,
Drugą wypijam za duszę rozdartą,
Nie mam już duszy,
sprzedałem ją czartom.

Sam już zostałem i żyć nie warto,
Walcząc z wszystkimi jak Troja ze Sparta
Końca nie widać docinkom i żartom,
Upić się, upić – to jedno, co warto.

PASSA
KABARETNY KABARET

nr 17 (455), 30 kwietnia 2009 roku

NAM NIE STRASZNA ŚWIŃSKA GRYPA!

Nam nie straszne żadne grypy,
Ani świńskie, ani ptasie!
Bardziej niebezpieczne typy
Są u władzy i przy kasie.

Patrząc na podwórko nasze,
Trudno oprzeć się opinii,
Że z każdego niezły ptaszek
I niejeden się zeświñił.

Nie potrzeba żyć w Meksyku.
Na sejmową spójrzmy łączkę:
U nas większość polityków
Przedwyborczą ma gorączkę.

Wszyscy bredzą jak w malignie,
Powtarzając wciąż to samo,
Lech, Jarosław, Michał, Zbigniew,
Jakiś ich ogarnął amok.

W tym chaosie i zamęcie,
Patrząc na partyjne gremia,
Wiesz, że w naszym parlamencie
Istny Meksyk i pandemia!

Ostrzegają nas doktorzy,
Żeby wirus się nie przeniósł.
Już za późno! Wszyscy chorzy!
Zatracili się w rządzeniu.

Skutki widać gołym okiem,
Oglądając liczne spoty,
Aż nam to wychodzi bokiem,
Zbiera nam się na wymioty.

Choć się Sejm zamienił w bazar,
Ostrzegamy obie strony:
Nie pokona nas zaraza!
Naród jest uodporniony!

© MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)

Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniazpiosenka.org

Następny numer ukaze się 13 lipca 2009 roku (1900 dni po wstąpieniu do UE)



SĄSIAD SPOD TRÓJKI



nr 9 (58), 10 kwietnia 2009 roku

piątek, 3 kwietnia

Sąsiad spod trójki zaapelował do rodziny, aby - w obliczu kryzysu - przez dwa lata dobrowolnie ograniczyła wydatki. Zachowując pozory, zarządził głosowanie nad wnioskiem, licząc na pełne zrozumienie i poparcie, choć wszyscy wiedzieli z góry, że postawi na swoim. Wydawało się, że porozumienie zostało osiągnięte. Córka znalazła bogatego sponsora, reszta rodziny może liczyć na posażnych emerytów i studentów. Nieoczekiwanie dziadek pomieszał wszystkim szyki, uważając, że skoro on sam nie korzysta, inni też mogą całkowicie zrezygnować z kieszonkowego. Pierwotny wniosek upadł. Sąsiad postanowił powtarzać głosowanie do skutku.

poniedziałek, 6 kwietnia

- Co pan NA TO, sąsiedzie? To szczyt! - zdenerwował się sąsiad spod trójki, komentując kolejny spór wywołany przez właściciela magła. - Że też obaj panowie nie są w stanie dogadać się ze sobą. Mam już dość tego cyrku między dużym i małym pajacem. Wstyd! Wstyd! Kompromitacja! - powtarzał wzburzony.

wtorek, 7 kwietnia

Sąsiada spod trójki zbulwersowały również nasilające się ostatnio podwórkowe ekscesy, grafficiarze mażący po ścianach różne zygzaki, rozprzestrzeniające się plotki, powtarzane z lubością przez lokatorów, bezkarnie opluwających szacownych mieszkańców kamienicy.

- Trzeba to wreszcie ukrócić i całej bandzie wyrostków dobrać się do skóry - domagał się radykalnych działań.

Tymczasem właściciel magła, ojciec chrzestny głównego prowodyra, zaprosił całą bandę łobuzów do siebie, pochwalił za odwagę, podziękował za wykonanie zadania. Głaskał po główkach i rozdawał słodycze. Herszt bandy zhardział i czując poparcie, obiecał dalszą eskalację działań. Sfora psów na podwórku zaczęła ujadać jeszcze głośniej. Sąsiad spod trójki jest w szoku.

środa, 8 kwietnia

Wydarzenia ostatnich dni wkurzyły sąsiada maksymalnie.

- Tu się nie da już mieszkać! - wołał poirytowany. - Mam dość tego bagna, zatechłej atmosfery, codziennych intryg właściciela magła i występów jego brata, powtarzającego się codziennie jak hejnał mariacki.

Rzucił to wszystko w diabły, spakował się i wyjechał na święta w góry. Z ulgą stwierdził, że gospodarzy, u których się zatrzymał (i ich sąsiadów) guzik to wszystko obchodzi. Z przyjemnością rozkoszuje się widokiem gór, wiosną, słońcem, krokusami na hali. Nie odbiera telefonów, nie czyta gazet, przestał oglądać telewizję. Szczęśliwy człowiek! Świat wydaje się dużo piękniejszy.



nr 10 (59), 17 kwietnia 2009 roku

niedziela, 12 kwietnia

Wielkanoc w górach zdecydowanie poprawiła humor sąsiadowi spod trójki. Był odcięty od świata. Przez kilka dni miał zupełny spokój, nie docierały do niego żadne wiadomości z magła.

Zgodnie z tradycją, miejscowa młodzież zajęła się malowaniem pisanek.

- Ale jaja! - podziwiali niektórzy.

Sąsiad spod trójki stwierdził jednak, że znacznie większe jaja robi codziennie od trzech lat właściciel magła z bratem i ich współpracownicy.

Inni zajęli się robieniem ludowych wycinanek. W tym roku najmodniejsze jest wycinanie numerów. Rywalizacja polega na tym, kto wytnie większy numer. W tej konkurencji właściciel magła też nie ma sobie równych.

Podwórkowa banda zorganizowała zawody w obrzucaniu się zgniłymi jajami i pluciu na odległość. Nowy obyczaj widocznie dotarł już wszędzie. Polega on na tym, że herszt bandy wybiera Bogu ducha winną ofiarę, a inni wprost prześcigają się, kto celniej trafi i dotkliwiej uderzy. Im smród większy, tym lepiej. Uczestnikom zabawy najwyraźniej sprawiało to przyjemność. Nie przebierano w środkach. Gdy jeden z gorliwców nieco przeholował, herszt wykluczył go na chwilę z zabawy, ale zaraz powołał na swojego doradcę.

poniedziałek, 13 kwietnia

W drugi dzień świąt sąsiad spod trójki od rana przyglądał się miejscowym chłopakom uganiającym się z wiadrami za dziewczuchami. Te z piskiem rozbiegały się po całym podwórku. Woda lała się strumieniami i żadnej dziewczynie nie udało się wyjść z opresji bez szwanku.

- Lać wodę to wszyscy potrafią! - podsumował trafnie sąsiad spod trójki. - I to przez cały rok!

Wszyscy przyznali, że w lanu wody jesteśmy światową potęgą.

środa, 15 kwietnia

- Przydałoby się tu boisko z prawdziwego zdarzenia - sąsiad spod trójki w towarzystwie zaprzyjaźnionego Francuza zaczął na łące grupkę chłopców grających w szmiciankę.

- Wszystko będzie! – przekonywał sąsiada dość wygadany młodzieniec, wskazując w szczerym polu kilka wbitych pali. – Za trzy lata! Zdążymy przed terminem. Tu będzie boisko, tam hala, a tam nowa droga – roztaczał swą wizję tak sugestywnie, że towarzyszący sąsiadowi Francuz wpadł w zachwyt, a on sam prawie w to uwierzył.

W najbliższych dniach ma być zorganizowany turniej łgarzy. Konkurencja jest ogromna. Faworyci przygotowali opis 500 dni swojej działalności. Umiejętność lania wody okazuje się skuteczna.



nr 11 (60), 24 kwietnia 2009 roku

sobota, 19 kwietnia

Podczas wiosennych porządków, żona sąsiada spod trójki znalazła w szpargałach męża plik starych rachunków i paragonów.

- A to co? – postanowiła przycisnąć go do muru.

- To moje nowe hobby – wyjaśnił niezmiernie. – Każdy powinien mieć jakąś pasję kolekcjonerską. Filateliści zbierają znaczki, filumeniści etykiety zapalczane, numizmatycy monety. Ja postanowiłem zbierać buteleczki. Spójrz, jaką mam piękną kolekcję.

To mówiąc pochwalił się okazałym zbiorem 500 buteleczek schowanych w regale z książkami pomiędzy literaturą piękną a naukową i w podręcznym warsztacie w garażu.

Kolekcja była imponująca.

- Sprzedawano ci puste? – dziwiła się tylko żona. Ale nareszcie zrozumiała, dlaczego od pewnego czasu sąsiad zwracał się do niej pieszczotliwie: moja małpeczko.

Żona domagała się jeszcze wyjaśnień pozostałych wydatków. I o ile zapasy wiagry uznała w pełni za uzasadnione, o tyle zakup dużej ilości testów ciężowych wzbudził jej zaniepokojenie.

środa, 22 kwietnia

Wnuczek sąsiada spod trójki przystąpił do egzaminu gimnazjalnego. Całą poprzednią noc buszował w sieci, licząc na przeciek i szukając gotowych rozwiązań i odpowiedzi. Koledzy raz po raz przysyłali mu maile z murowanymi tematami.

- Zawsze tak było – przypomniawszy sobie swoje szkolne lata sąsiad spod trójki. – Nie było internetu, ale giełda tematów funkcjonowała. Radziłbym jednak liczyć tylko na siebie.

- Miałaś rację, dziadku – przyznał wnuczek po powrocie ze szkoły. – Tematy były łatwe. Ale zaznaczyłem w teście błędne odpowiedzi.

- Nie wiedziałeś kiedy wybuchło powstanie listopadowe? – dziwił się sąsiad spod trójki.

- Wiedziałem. Ale w gotowcu, który ściągnąłem z internetu podano odpowiedź c, więc zaznaczyłem Wiosnę Ludów. Bohaterów w pustyni i w puszczy nazwałem Jaś i Nelly, a podróżnika Marka Kamińskiego pomyliłem z szefem CBA. Niestety oglądanie telewizji potrafi zrobić wodę z mózgu.

Sąsiad pokiwał głową z politowaniem.

Protegowana właściciela magła zabiega o pracę w firmie sąsiada jako jej przedstawiciel handlowy. Pofotygowała się na rozmowę w sprawie pracy. W rozmowie z prezesem poinformowała go, że jest kompletnie poraniona tym co szef robi i ma zupełnie inne zdanie, niż prezes. Uważa, że firma produkuje buble, a prezes działa na szkodę klientów. Mimo to ma zamiar reprezentować jego firmę. Jej poprzednie wyzniny stały się już legendarne. Ciekawe czy zostanie zatrudniona i dostanie tę posadę? Prezes jest w kropce, bo właściciel magła uzależnił od tego załatwienie posad dla szóstki protegowanych prezesa. Sąsiad uważa powierzenie jej tego stanowiska za poraniony pomysł.



nr 12 (61), 8 maja 2009 roku

piątek, 1 maja

Przez cały dzień wszędzie odbywało się wielkie grillowanie. Majowy weekend w tym roku był krótki, więc większość lokatorów, nie wyjeżdżając z domu, grillowała na balkonach. Wzrost zamożności sąsiadów wyraźnie rzucał się w oczy. Sąsiad spod trójki, który wszelkie sukcesy zawsze przypisuje sobie, przypomniawszy rodzinie, że to jemu zawdzięcza odkrycie tego wynalazku. Pięć lat temu dorobił się nowego grilla, który kupił za przeceny w supermarkecie za kilkanaście złotych. Postanowiliśmy hucznie uczcić sukcesy ostatniego pięciolecia.

Świąteczny nastrój zakłócili tylko bywalcy magła, którzy jak zwykle z wszystkiego niezadowoleni, już poprzedniego dnia postanowili upomnieć się o swoje prawa do grillowania. Nie wskórawszy zbyt wiele, zamierzają w poniedziałek, bez uprzedzenia składać wszystkim o jednej porze niezapowiedziane wizyty. Początek akcji wyznaczili na 11.35.

poniedziałek, 4 maja

Odwiedziny, choć hałaśliwe, nie zdołały wzbudzić większego zainteresowania. Namolnych gości skutecznie wyproszono. Kasztanowce zdążyły właśnie zakwitnąć i głównym tematem dnia były rozpoczynające się matury. Zdający egzamin siostrzeniec sąsiada spod trójki natychmiast został osaczony przez domowników.

- Jak ci poszło? Jakie były tematy?

- Spoko! Musiałem podać sytuacje, w których stan hipnozy można osiągnąć bez pomocy hipnotyzera. To bardzo łatwe. Przecież u nas codziennie wszyscy wprawiają się w taki stan oglądając telewizję. A czym, jak nie zbiorową hipnozą wytłumaczyć utrzymujące się poparcie niektórych polityków?

Cytowany fragment tekstu dotyczył starego Bylicy, co to „siedział pod oknem wsparty na swoim kijaszku i ledwo już ruchał”. Wypisz wymaluj nasz dziadek. Wystarczyło opisać jego los. Nie czytałem Chłopów, ale wiem, że robią blokady, wysypują zboże i żaden żywemu nie przepuści. Ostatecznie wybrałem temat drugi. Scharakteryzowałem i porównałem Alę Bachledę-Curuś z Grażyną Szapołowską. Obie niezłe laski. Młodsza kręci w Stanach, a starsza kręciła z takim jednym, który pracował w banku przy lokatach, ale udawał hrabiego. Nie byłem tylko pewien, którą z nich oblaży mrówki. Pana Tadeusza i innych lektur, a nawet żadnych bryków też nie czytałem, ale teraz to niepotrzebne, wystarczą na maturze podane fragmenty. Zupełnie nie rozumiem, po co chodzimy przez tyle lat do szkoły.

środa, 6 maja

Wieczorem sąsiad spod trójki powiadomił rodzinę, że planowany w tym roku czerwcowy wyjazd nad morze jest nieaktualny. Proponuje wybrać się na wakacje do Krakowa, żeby zwiedzać Wawel.



sobota, 9 maja

Nasza wspólnota mieszkaniowa postanowiła wybrać swoich przedstawicieli do Rady osiedlowej. Ogłoszono listę dwunastu kandydatów. Zapowiada się ostra walka wyborcza. Wszyscy obiecują, że będą dbać o interesy naszego bloku, choć tak naprawdę każdy liczy na kasę, którą chce stamtąd wyrwać.

Żonie sąsiada spod trójki najbardziej spodobał się młody, przystojny i bardzo seksowny reprezentant Klubu Nagich Torsów, którego plakaty zostały rozwieszane na całym osiedlu. Sąsiad, nieco zazdrosny, próbował jakoś odwrócić uwagę żony, ale gdy przyłapała go przed lustrem jak przeżył swoją zapadniętą klatkę piersiową, rozwiała jego nadzieje, twierdząc, że w tej konkurencji nie ma żadnych szans.

O popularność zabiega powstały w lutym ludowy zespół taneczny Obertas, utworzony przez kilku sfrustrowanych amatorów, którzy - jak dotąd - nie odnieśli w poprzednich trupach żadnych estradowych sukcesów. Znaleźli jednak możnego protektora i próbują zaistnieć na nowo. Występują codziennie. Ich program to oryginalna próba połączenia rodzimego folkloru z elementami kultury celtyckiej i breakdance'a. Próbuje zdobyć publiczność, angażując na gościnne występy artystę z wąsami, znanego z umiejętności stawiania na głowie i innych ewolucji akrobatycznych. Zaproponowano mu tak słone honorarium, że zgodził się wystąpić, mimo, że - jak sam twierdzi - nie akceptuje ich repertuaru.

Swoje kandydatury zgłosiło też kilku mało znanych lokatorów. Pod numerem 12 zarejestrował się jednoosobowy Komitet *Kocham Ziutę*, ale okazało się, że poza hasłem wyborczym wypisanym na płocie, nieznanym jest ani sam autor hasła, narzeczony Ziuty, ani jego program starania się o jej rękę.

Największe szanse mają kandydaci cieszący się poparciem lokatora z najwyższego piętra i zespołu *PO-pędzić Kota*, chociaż lokatorzy skupieni wokół magła, których ulubionym zajęciem jest wyciąganie i pranie wszelkich brudów, ciągle mają dość silną reprezentację i zwolenników.

Zaskakującą woltę wykonała siostra głównego lokatora, która po kilku miesiącach nieobecności niespodziewanie pojawiła się w maglu i pokazała bratu żółtą kartkę.

Sąsiad spod trójki zademonstrował nową ciekawą sztuczkę matematyczną.

- Niech każdy wylosuje sobie jakąś liczbę od 1 do 12. Potem wykona w pamięci podane przeze mnie działania. Ja w każdym przypadku odgadnę końcowy wynik.

Rzeczywiście. Zrobił to bezbłędnie. Dopiero po chwili bystry wnuczek sąsiada zawołał:

- Nie widzicie, że dziadek robi nas w konia! To nie ma żadnego znaczenia, kto jaką liczbę wybierze. Końcowy wynik jest łatwy do przewidzenia. I zawsze będzie taki sam: zero! Kolejny raz dajemy się nabrać.

Za trzy tygodnie wszystko się rozstrzygnie.

wtorek, 12 maja

Sąsiad spod trójki postanowił przeprowadzić podwórkową sondę na temat udziału w wyborach i preferencji wyborczych. Próba zakończyła się niepowodzeniem.

- Odfedakuj się - odmówił stanowczo pierwszy napotkany interlokutor.



poniedziałek, 18 maja

Teatrzyk osiedlowy wystąpił z monodramem *Mówił dziad do obrazu*. Wprawdzie początkowo zamierzano wystawić coś ambitniejszego, ale przygotowaniom towarzyszyły liczne kontrowersje. Podczas prób generalnych dialog zupełnie się nie kleił, w scenach zbiorowych nadużywano efektów specjalnych, kilku statystów poturbowano. Kto winien, nie wiadomo. Poszkodowani twierdzą, że między tymi faktami nie było żadnego związku. Starły się tylko odmienne koncepcje inscenizacyjne. Dotyczyły głównie obsady i miejsca prezentacji. Niektórzy forsowali awangardowe rozegranie farsy przed bramą wejściową. Miało to swoje uzasadnienie, ponieważ brama swoim wyglądem do złudzenia przypomina ruiny zamku w Canossie. Finałowa scena miała symbolizować ukorzenie się Henryka IV przed Grzegorzem VII. Ale główny komediant ma na imię Karol i guzik z tego wyszło.

Ostatecznie spektakl odbył się w świetlicy osiedlowej. Frekwencja nie dopisała. Tylko jeden rząd był zajęty. Reszta krzeseł na sali pozostała pusta. Mimo to kilka *PO*-południówek ogłosiło sukces. *PiS*-macy w recenzji zatytułowanej *Już po premierze*, obwieścili totalną klępkę.

wtorek, 19 maja

Wieczorem w telewizji podano sensacyjną wiadomość.

– Lech odniósł sukces! Pierwszy od 2005 roku.

– To niemożliwe! – sąsiad spod trójki nie mógł w to uwierzyć i aż zaniemówił z wrażenia.

Na szczęście szybko się wyjaśniło, że chodzi o piłkarzy.

środa, 20 maja

Wnuczek sąsiada spod trójki wrócił z przedszkola bardzo rozżalony.

– Wiesz, dziadku, mamy w grupie takiego niegrzecznego chłopca, z którym nikt nie może wytrzymać. Inne dzieci potrafią się razem bawić, a on stale przeszkadza i dokucza, rozpycha się łokciami, zabiera mi samolocik, siada na moim krzeselku. Spytałem naszą Panią, kto ma rację? A pani powiedziała, że powinniśmy razem współdziałać i on może się bawić moimi zabawkami i jeździć na wycieczki, kiedy zechce.

– Trudno – pocieszył go sąsiad spod trójki. – Ma taki charakter i nic się nie zmieni. Jeszcze rok musisz jakoś z tym chłopczykiem wytrzymać. A mądrzejszy zawsze powinien ustąpić.

*

Żona sąsiada spod trójki wróciła do domu zbulwersowana i zaniepokojona.

– Widziałeś? Na naszym podwórku, miejsce przy trzepaku, zajmowane dotychczas przez blockersów, próbują opanować jakieś podejrzane indywidua. Już ich kiedyś widziałam. Przepadli, ale znowu wrócili. Odgrają się, że będą tamtym wszystko obcinać do połowy. Proszę cię, na wszelki wypadek nie wychodź wieczorem z domu.

**piątek, 22 maja**

Żona sąsiada spod trójki, zorientowawszy się, że wielokrotnie mówi do męża jak do ściany, postanowiła przeprowadzić z nim poważną rozmowę i zaraz po śniadaniu wygłosiła orędzie na temat sytuacji finansowej rodziny. Domagała się twardo od sąsiada ujawnienia katastrofalnego - jej zdaniem - stanu budżetu domowego, który wali się w gruzy. Zarzuciła mu, że ukrywa prawdę i nic nie robi, żeby zapobiec powiększającej się dziurze budżetowej.

Sąsiad, podejrzewając, że podpuściła ją sąsiadka z magła, która dwa lata temu doprowadziła swojego męża do bankructwa, próbował się jakoś tłumaczyć, ale żona nawet nie chciała go słuchać. Natychmiast po wygłoszeniu orędzia wyszła na zakupy. Dziura budżetowa najprawdopodobniej powiększy się jeszcze bardziej.

sobota, 23 maja

Wnuki sąsiada spod trójki zaprosiły go na trwający Festiwal teatrzyków przedszkolnych. Sąsiad okropnie się wynudził, bo prezentowane widowiska są dość marnej jakości. Nie zachwyciła go ani inscenizacja walki z Krzyżakami i dowcip z wręczeniem dwóch róż zamiast mieczy, ani mit o królu Midasie, który okazał się mało śmieszny, ani Morskie opowieści, które przygotowała grupa starszaków, poprzebierana za piratów, licząc na główną nagrodę. Zupełnie bez wyrazu były popisy nowo utworzonej najmłodszej grupy Bez majtas, która za wszelką cenę próbuje zwrócić na siebie uwagę. Na razie bez większych rezultatów. Występujący w niej chłopczyk, który na poprzednim festiwalu przegrał rywalizację z grupą krasnoludków, też nie ma większych szans. Pewnym wyjaśnieniem marnego poziomu Festiwalu może być publiczne pokazywanie jednym uczestnikom przez drugich, że mają żółte papiery.

poniedziałek, 25 maja

Teściowa sąsiada spod trójki, która kilka lat temu, po większej awanturze rodzinnej została przez niego wypędzona z domu, zwróciła się do wszystkich mieszkańców naszego bloku z odezwą o potępienie sąsiada i przywrócenie jej prawa do powrotu i ponownego zamieszkania z rodziną. Sąsiad oczekuje od żony zdecydowanej reakcji na odezwę teściowej.

wtorek, 26 maja

Z okazji Dnia Matki, wnuczek sąsiada spod trójki wręczył mamie pracowicie wykonany rysunek. Wzruszona mama doceniła wprawdzie dobre intencje i twórczą inicjatywę, ale musiała mu zwrócić uwagę, że nie powinien pisać Laórka z rzyczeńjami.

Wnuczek postanowił wystąpić z apelem o wprowadzenie zmian w ortografii. My ócznjowie rzondamy óproszenia pisowni – napisał w odezwie do dyrektora szkoły. Liczy na szybkie wprowadzenie zmian, zanim zostaną ogłoszone wyniki dyktanda, które napisał poprzedniego dnia.

**FOTOZAGADKA**

W Waszyngtonie spytał ktoś Pierwszej Damy:

- *Czym Sarkozy różni się od Obamy?*

Po Paryżu krąży zaś plotka taka:

- *Czym Nicolas różni się od Baracka?*

Nam by może to nie przyszło do głowy,

By ujawniać tajemnice alkowy,

Ale panie znane w obu stolicach

Zgodnie twierdzą, że jest znaczna różnica.

